

Wspomnienie o Stanisławie Wcisło

Autor: Paweł Murzewski
środa, 31 marca 2010

Dziś w nocy zmarł w Krakowie Stanisław Wcisło. Legendarny krakowski trener tenisa stołowego, wychowawca wielu pingpongowych pokoleń, miał 73 lata. Odchodzi postać wybitna, której nie da się zastąpić.

Był zawodnikiem Płaszowianki, Kolejorza Prokocim, Wandy, Wisły, Prądniczanki, 11-krotnym mistrzem Krakowa w różnych konkurencjach. Stawał do rywalizacji z młodszymi o kilkadziesiąt lat zawodnikami jeszcze po sześćdziesiątce. I wygrywał.

Dla wielu pingpongowych pokoleń Stanisław Wcisło był przede wszystkim wybitnym trenerem, bez reszty oddanym krakowskiemu tenisowi stołowemu. Miał szczególny dar do najtrudniejszej pracy - z najmłodszymi adeptami dyscyplinami. Jego sławny "backhandzik" był znakiem rozpoznawczym zawodników, których trenował. Potrafił jak nikt inny odnajdywać młode talenty, a nawet odnajdywać talenty w tych, których inni dawno skreślili z listy kandydatów na sportowców. Każdemu potrafił znaleźć taki styl gry, w którym mógł się cieszyć tenisem stołowym. Stanisław Wcisło był jego zapalonym propagatorem, wędrował z piłeczką i raketką do więzień i kościołów, przedszkoli i kół emerytów.

Pracował w Wandzie, gdzie wyszlifował m.in. talent Jolanty Szatko-Nowak, prowadził także zespoły Hutnika, Prądniczanki, Bronowianki. Był za swą pracę wielokrotnie nagradzany, ale największą nagrodą były zawsze dla Niego sukcesy zawodników. Jego wychowankowie zdobyli łącznie grubo ponad 100 medali mistrzostw Polski, byli reprezentantami kraju w różnych kategoriach wiekowych.

Odszedł wyjątkowy trener - wymagający i dla niektórych może zbyt szczerzy, bo uczył nie tylko ping-ponga, ale i kindersztuby. Piętnował lenistwo i mobilizował do pracy niekonwencjonalnymi metodami. Pingpongiści z całej Polski mieli szacunek dla Jego dorobku i pasji. Nie ma już dziś takich trenerów jak On - równie pracowitych i oddanych zawodowi, gotowych od rana do nocy stać przy stole, odbijać z kolejnymi zawodnikami piłeczkę, każdego traktować z tym samym zainteresowaniem i nie pytać ile się za to zarobi.

W ostatnich miesiącach trener Wcisło poruszał się o kulach, czekał na operację bioder, ale nie tym się martwił. Kiedy spotkałam go w lutym w czasie ogólnopolskiego turnieju seniorów w hali Bronowianki ubolewał, że tak mało rodowitych krakowianek widzi przy stołach. Otrzymał wtedy podziękowania za całokształt pracy od Krakowskiego Związku Tenisa Stołowego i Bronowianki.

Odszedł dziś w nocy w szpitalu. W ubiegłym tygodniu przeszedł wylew krwi do mózgu, był po nim w bardzo ciężkim stanie.

Małgorzata Syrda-Śliwa

SportoweTempo.pl